Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SRODA	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.					CENY OGŁOSZEN
15. LUTEGO 1922.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450
NR. 37. — ROK XXX.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3341).					

CENY OGŁOSZEN	
Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce Mk	30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	75
Nekrologi	40
Komunikaty	90
Na 1. stronie	120
Drobne za wyraz	10

Historya i dyplomacya.

Uwagi o stosunku Polski do Węgier.

Liczni słuchacze z pośród inteligencyi krakowskiej, którzy słuchali wczoraj w Klubie Prawników odczytu dra Diveky o stosunku Polski do Węgier, nie mogli obronić się przed niezmiernie przykrem uczuciem wstydu... Wstydu za naszą politykę zagraniczną. P. Diveky skreślił rys historyczny stosunków polsko-węgierskich, oraz scharakteryzował obecne punkty styczne różnorodnych zainteresowań obu narodów. Wyszedł z tego przedstawienia obraz zupełnie harmonijny, obraz tysiącletniej bezmała przyjaźni politycznej, spokojnego sąsiedztwa, wzajemnego kulturalnego i gospodarczego oddziaływania i w tej harmonii prawie że niema dyssonansu, a są zato wspaniałe akordy wielkich europejskich czynów, z których dumną jest historya i Polski i Węgier. A obok tego obrazu stanął — dyskretnie tylko przez prelegenta zarysowany — szkic ostatniej naszej polityki wobec Węgier i naszego sposobu traktowania starych przyjaciół w godzinie ich największego nieszczęścia. Ten szkic opowiedział nam jednak nie tylko o braku głębszego pojmowania polskiej racyi stanu u „warszawskich dyplomatów", ale — co przykrzejsze — o lekkomyślnem szafowaniu honorem narodu. P. Diveki mówił, jak Francya, której stosunki z Węgrami nie mają przecież ani w części tego skarbu tradycyi i sentymentu, co stosunek polsko-węgierski, stara się obecnie w rozmaity sposób naprawić niesprawiedliwość, jaką popełnił Clemenceau, forsując druzgocący Węgrów traktat w Trianon. Jest w tym późnym nawrocie odruch rycerskości, gest prawdziwie francuski. Tymczasem polscy ministrowie spraw zagranicznych z niepojętą wprost brutalnością ranią w ciągu ostatnich dwóch lat uczucia węgierskie i kompromitują wśród sympatyzującego z nami narodu polskie dobre imię, wiarę Węgrów w polską wierność i wdzięczność. Nie jest to postępowanie rycerskie, a zatem i nie jest polskie.

Bo czyż można inaczej określić „dyplomacyę" polskiego ministra, który — w pewnej chwili — nawet przyjąć nie chce posła węgierskiego, bo to ktoś gdzieś wziąłby mu za złe. Nie tylko jednak Eustachy Sapieha, ale także p. Skirmunt, którego musi się brać poważnie, popełnia takie arcydzieła nietaktu, jak niepotrzebna i Polskę hańbiąca nota przeciw Węgrom, wysłana w chwili, gdy te w jesieni ub. roku zagrożone przez całą Małą Ententę, bohatersko zwalczały zamach stanu Karola Habsburga, swego koronowanego króla... W takim tragicznym momencie, gdy Węgry osamotnione i zrozpaczone, spoglądały naokoło siebie, zobaczyły wśród otaczającej ich gromady wrogów także najmniej spodziewanego sąsiada, który im groził w polskim — drogim dla węgierskiego ucha języku... Tego czynu, który nam, oprócz niesłychanej hańby nie dał niczego korzystnego, nie można zapomnieć p. Skirmuntowi. Talleyrand nazwałby go więcej, niż zbrodnią, bo błędem. I czyż nie jest zarazem i zbrodnią i błędem podawanie czci narodu w ohydę — bez potrzeby...

Dodajmy, że w tych samych tragicznych dla Węgier dniach wybrał się i poseł polski w Budapeszcie do Naczelnika państwa Horthy'ego dla wręczenia mu listów uwierzytelniających, które trzymał w biurku już od miesięcy. Odpowiedni to był zaiste moment dla umocnienia stosunków! Nietaktem również zmuszono hr. Csekonicsa do wyjazdu z Polski, i w ten sposób jakby oficyalnie zrezygnowano na całą przyszłość nie tylko z pomocy Węgier, ale wogóle z atutu węgierskiego w grze dyplomatycznej. Warszawskie M. S. Zagr. — zdaje się — wymazało Węgry z Europy. Na południe od Karpat istnieje — w geografii Skirmunta — jedynie państwo p. Benesza, a dalej na południe — kolonia Czechosłowacyi. Że poseł Szembek nie może nawet wiedzieć, co pisze prasa węgierska, bo M. S. Z. nie utworzyło w Budapeszcie referatu prasowego, to jest wobec tego wszystkiego całkiem w porządku. Warszawscy dyplomaci zadawalają się tem, co im o Węgrzech powie p. Benesz i co napisze prasa czeska. W poselstwie polskiem w Pradze jest chyba referent prasowy...

Wspomnijmy jeszcze o sławetnej „umowie polsko-czeskiej", którą p. Skirmunt zapił niedawno w Pradze. Umowa ta, nosząca znowu niepotrzebnie — ostrze antywęgierskie — dotąd przez Sejm nasz niezatwierdzona, jest już dzisiaj skrawkiem papieru, rozdartym przez Benesza. Tępienie bowiem polskości na Śląsku przeprowadza się w jakiś nacyonalistyczno-sadystyczny sposób, w kwestyi Jaworzyny prasa czeska jednogłośnie sprzeciwia się wszelkim ustępstwom, p. Petruszewycz tuli się dalej bezpiecznie do lwa czeskiego, a p. Benesz opowiada dziennikarzom w Ungwarze, że losy Galicyi Wsch. są niepewne, że Rosya będzie powoli zbierać swe ziemię i że z tego powodu o przyszłości Rusi Przykarpackiej nie można nic pewnego powiedzieć... To znaczy: można powiedzieć, że zajmie ją Rosya, gdy „zbierając swe ziemie" dojdzie do Karpat. Takie są nadzieje i życzenia p. Benesza.

Ale wróćmy na chwilę do przeszłości, teraźniejszość bowiem zbyt przykrą mówi historyę.

Przeszłość opowiada, że budowniczowie Polski i Węgier, Bolesław Chrobry i św. Stefan, wspólnie walczyli z Niemcami i... Czechami i że np. do Kijowa wkroczyło z Bolesławem 500 rycerzy węgierskich. Historya twierdzi, że przez 300 lat walczyli Polacy ramię przy ramieniu przeciw obu wrogom silnej Polski i silnych Węgier i że czeski wróg już przez Gallusa nazwany był **infestissimus**, a wszyscy kronikarze potwierdzali tę opinię. Że Karol Robert pomagał wypędzać z Polski Wacława. Że za Kazimierza W. i Ludwika Kraków i Buda były dwoma sąsiedniemi ogniskami kultury. Że z za Karpat przeszczepioną została na polski grunt świetna lilia Andegawenów, z której wyszedł Uniwersytet krakowski. Chrzest i Unia Litwy, przyłączenie Lwowa, a za tem Grunwald, a za tem „godzina wieków Jagiellońskich" zadzwoniła Polsce na wielkość i sławę. Historya mówi potem o dwóch Jagiellonach, królach węgierskich, którzy taksamo — jak nasi Żółkiewscy i Koreccy — padli bohatersko w walce z islamem w czasach, gdy Polska i Węgry były wspólnem przedmolem chrześcijaństwa. I o tem, że węgierska płynęła krew w królu Stefanie, dzielnością i rozumem jakże podobnemu do Chrobrego.

Dr Diveki snuł — w swym odczycie — nić historyi dalej, przez okres upadku politycznego Węgier i Polski w wieku XVIII. i przez zmienne koleje obu narodów w XIX. w. Przeciw uciskowi Polaków protestowali: Kossuth, Deak, stary Andrassy, podnosiły głos komitaty węgierskie, za wolność Węgier bili się Bem, Dębiński, szła ta tradycya aż do ostatnich lat, do drugiego Andrassy'ego, Bathyan'ego, Apponyi'ego. Są to rzeczy — aż do oferty Węgier walczenia z bolszewikami w r. 1920 — dobrze znane. Po stronie węgierskiej — mimo wszelkich kompromisów, podyktowanych polityką praktyczną — zachowano zawsze w postępowaniu z Polską piękny gest i szlachetną linię. Karpaty zdawały się symbolizować ów rycerski romantyzm we wzajemnym stosunku obu narodów. A było tego romantyzmu nawet więcej po stronie Garłucha, niż po stronie Gewontu...

Dlaczego Warszawa zniszczyła ów cenny spadek przeszłości? Dlaczego zrobiła to **bez potrzeby**? Bo przecież dobre stosunki z Czechami **nie muszą** oznaczać odepchnięcia Węgier. Cóż to jest za miłość, że aż każe nienawidzieć spokojnych sąsiadów? Jaka racya stanu radzi nam rzucać Węgry w objęcia Niemiec? Czy to będzie z korzyścią dla Polski, gdy ten dzielny i patryotyczny naród stanie się elementem rewolucyjnym w Europie, drzemiącym wulkanem przyszłej wojny

Zakończmy przecież wyrażeniem nadziei, którą wypowiedzieli wczoraj: p. Diveki i pp. Chyliński, Jędrzejowicz, Wł. Tetmajer, — że rozum oświeci i te mroczne drogi naszej dyplomacyi. Są prawdy, które nawet warszawscy dyplomaci uznać muszą prędzej czy później. A jedną z tych prawd jest w całokształcie naszych przyjaznych stosunków z Węgrami i ten ważny szczegół, że jak według legendy patronowie Polski i Węgier, św. Wojciech i św. Stefan, postawili między obu państwami Karpaty, jako stałą i wieczną granicę, to granica ta musi stale pozostać.

Przed decydującą uchwałą Sejmu wil.

Wilno. P. A. T. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu wileńskiego pos. Federowicz, odczytawszy uzgodnioną formułę orzeczeniową (podana przez nas w poniedziałkowym nrze), uzasadniał poszczególne jej punkty. Imieniem P. P. S. zabierał głos pos. Zasztowt, odczytując deklaracyę swego klubu.

Wkońcu przemawiał pos. Stefan Mickiewicz, prezes Odrodzenia. Nawiązując do historyi unii polsko-litewskiej, wypowiada się za zbliżeniem polsko-litewskiem. Natomiast występuje przeciwko uzgodnionej formule i proponuje przyjęcie formuły swego klubu, którą odczytuje.

Po oświadczeniu marszałka, że dyskusya generalna nad wnioskiem komisyi politycznej odbędzie się w poniedziałek, posiedzenie zamknięto.

Wilno. P. A. T. Dzisiaj o godzinie 13-tej odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem ustalono porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia plenarnego. Przewiduje on dyskusyę generalną w sprawie uchwały zasadniczej. Ustalono pierwszą kolejkę mowców, w ogólnej ilości 15, stosując klucz partyjny taki sam, jak dla konwentu, t. j. jednego mowcę na 10 posłów, przyczem każda niepełna dziesiątka otrzymuje prawo przedstawienia jednego mowcy. Większość stronnictw reprezentowanych w konwencie wypowiedziała się za tem, aby przed uchwaleniem zasadniczej formuły orzeczeniowej nie były dopuszczone na plenum żadne wnioski i interpelacye.

Warszawa. (A. W.) „Przegląd Wieczorny" donosi, że opinia kół rządowych w stosunku do uzgodnionej przez większość stronnictw Sejmu wileńskiego formuły orzeczeniowej, jest przychylną. Formuła ta umożliwia rządowi prowadzenie polityki w sprawie wileńskiej w taki sposób, który uzyska niezbędne sankcye międzynarodowe.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Wilna dochodzą wiadomości, że formuła uchwały, wcielająca Wileńszczyznę do Polski, zostanie niemal jednomyślnie przyjęta. Po uchwale Sejm wileński wybierze delegacyę z 15 osób złożoną, która przybędzie do Warszawy. Przyjazdu jej należy oczekiwać w końcu bieżącego tygodnia.

PIĄTE POSIEDZENIE SEJMU.

Wilno. P. A. T. Piąte z kolei posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dziś o godzinie 17.50. Otworzył je wicemarszałek Federowicz. Porządek dzienny: 1. Komunikaty marszałka; 2. interpelacye; 3. wnioski; 4. deklaracye; 5. dyskusya generalna. Po przyjęciu powyższego porządku dziennego, sekretarz Hałko odczytał wniesioną interpelacyę, poczem wicemarszałek otworzył dyskusyę generalną w sprawie uchwały orzeczeniowej, udzielając głosu posłowi Janikowskiemu z Rad ludowych.

Delegat rządu pol. za autonomią.

Lwów. (A. W.) „Kuryer Lwowski" zamieszcza wiadomość z Warszawy, jakoby delegat rządu polskiego w Wilnie b. wojewoda warszawski Sołtan miał się oświadczyć za udzieleniem Wileńszczyźnie autonomii. Sołtan miał zaznaczyć, że nie widzi możności zunifikowania Wileńszczyzny z Polską ze względu na zbyt silne różnice (!) między obu tymi krajami zachodzące.

(Red. Zdaje się, że dużo większą kompetencyę w osądzaniu potrzeby autonomii dla Wileńszczyzny ma Sejm wileński, niż p. Sołtan, który zna Wilno od pięciu dni... Upór niektórych czynników polskich we wmawianiu w Wilnian, iż bez autonomii żyć nie mogą, jest istotnie podziwienia godny).

Komisya Ligi Narodów znowu w Wilnie

Jakkolwiek Liga narodów uznała swą rolę w sprawie wileńskiej za skończoną i postanowiła odwołać „komisyę kontrolującą", na prośbę rządu kowieńskiego sekretaryat Ligi wysłał jeszcze tę komisyę do Wilna dla zbadania sprawy aresztowanych, a dziś już wypuszczonych litewskich agitatorów przewrotowych.

Jak donosi korespondent „Gaz. Warsz.", komisya kontrolująca w osobach pułk. Chardigny, Bergera, Tsu-Tsui i Lasicza, przybyła do Wilna we czwartek. Usiłowała ona wywrzeć na prezesa T. R. R., Meysztowicza, nacisk, by pozwolono powrócić i zamieszkać w Wilnie Litwinom i Białorusinom, wydalonym z Wileńszczyzny z powodu udziału w organizowaniu znanego zamachu w dzień otwarcia Sejmu wileńskiego.

Sprawę Sejmu wileńskiego Chardigny i Lasicz, jako rusofile traktują lekceważąco. Chardigny określił Rady ludowe jako najbardziej szowinistyczną grupę z powodu chęci Rady, by delegacya Sejmu wileńskiego weszła w skład Sejmu warszawskiego. Największe zainteresowanie Sejmem zdradza pułk. Tsu-tsui, który notuje sobie nawet szczegóły, dotyczące stosunków partyjnych.

Chardigny, nauczony doświadczeniem, mieszkał w wagonie, wszędzie jednak nadal mówił demonstracyjnie dużo po rosyjsku. Komisya w sobotę miała wyjechać do Warszawy.

OŚWIADCZENIE GALWANAUSKASA.

Kowno. P. A. T. Dnia 12 b. m. Prezydent ministrów Galwanauskas złożył na radzie ministrów oświadczenie, w którem zaatakował Polskę za jej politykę w sprawie wileńskiej, jednocześnie jednak wypowiedział się za koniecznością zbliżenia Litwy do Polski.

Koronacya papieża Piusa XI.

Rzym. P. A. T. W niedzielę odbyła się uroczysta koronacya Papieża Piusa XI. Od godziny 4 rano tłumy zaczęły zalegać plac św. Piotra. O godz. 6 otworzono wrota Bazyliki, którą w ciągu 15 minut zapełniły kilkudziesięciotysięczne tłumy. Na placu zgromadziło się w tym czasie blisko 100 tysięcy osób. O godzinie 9 w obecności rodziny Papieża, przedstawicieli ciała dyplomatycznego, oraz władz miejskich, rozpoczęły się ceremonie koronacyjne. Wchodzącego Papieża powitał arcypresbiter Bazyliki kard. Merry del Val. O godz. 10 wyruszył wspaniały orszak papieski.

Na mszy św., odprawionej przez Ojca św., obecnych było 52 kardynałów. Modły na intencyę koronacyi odprawili kardynałowie: Vanutelli, Vico i de Lai. O godzinie 11 po mszy św. kardynał dyakon Besletti włożył tyarę na głowę Papieża. Wszyscy kardynałowie ucałowali rękę i stopę Papieża, który udzielił błogosławieństwa.

Po odbyciu ceremonii koronacyjnej Ojciec św. z loży zewnętrznej Bazyliki udzielił błogosławieństwa zebranym przed świątynią tłumom. Wojsko prezentowało broń. Tłumy manifestowały entuzyastycznie na cześć Papieża.

NOWY KARDYNAŁ SEKRETARZ STANU.

Berlin. P. A. T. Dzienniki zamieszczają depeszę Telegraphen Union z Rzymu, że Papież zamierza nadać godność kardynalską nuncyuszom w Berlinie, Madrycie i Paryżu. Prócz tego pojawiła się pogłoska, że kardynał sekretarz stanu Gasparri tylko przejściowo piastuje ten urząd i że następcą jego ma zostać jeden z powyższych trzech nuncyuszów.

(Red. Jeszcze za życia Benedykta XV. wymieniano mons. Cerettiego, obecnego nuncyusza w Paryżu, jako następcę kard. Gasparriego. Mons. Ceretti był do niedawna „sostituto" tj. zastępcą kard. Gasparriego w sekretaryacie stanu i imię jego często pojawiało się w prasie polskiej z okazyi okólnika kard. Bertrama. Jest zwyczaj, że każdy nuncyusz pierwszej klasy, odwoływany z nuncyatury, otrzymuje kapelusz kardynalski, amoveatur ut promoveatur).

Echa koronacyi w Polsce.

Warszawa. P. A. T. W dniu koronacyi Ojca św. Piusa XI ksiądz biskup Gall celebrował nabożeństwo pontyfikalne w archikatedrze św. Jana. Nuncyusz Apostolski Msgr. Lauri, arcybiskup Efezu, zaintonował „Te Deum Laudamus" i udzielił uroczyście błogosławieństwa. W stallach zajęli miejsca obecni w Warszawie książęta biskupi, prałaci, kanonicy metropolitalni, generalny adjutant generał Jacyna w zastępstwie Naczelnika państwa.. W prezbyteryum zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych, marszałek Sejmu Trąmpczyński, członkowie gabinetu i ciała dyplomatyczne.

ODPOWIEDŹ OJCA ŚW. NA GRATULACYE POLSKI.

Warszawa. P. A. T. Prezydent ministrów Ponikowski otrzymał, w odpowiedzi na życzenia, złożone telegraficznie Papieżowi Piusowi XI, następującą depeszę od kardynała Gaspari'ego: Jego Ekscelencya Prezydent ministrów Ponikowski, Warszawa. Ojciec św., wzruszony uczuciami i życzeniami, wyrażonemi przez Waszą Ekscelencyę w swojem imieniu, oraz w imieniu Polski, polecił mi przesłać Panu swoje papieskie podziękowanie, oraz zapewnić Pana o swojej ojcowskiej życzliwości dla drogiej Polski. Kardynał Gaspari".

Dokoła przesilenia gabinetowego.

Warszawa. (Telef. wł.) Sprawa dymisyi min. Narutowicza zostanie załatwiona po powrocie p. Naczelnika państwa do Warszawy. Na środę zwołano posiedzenie Rady ministrów na specyalną sesyę, na której będzie omawiany projekt w sprawie odbudowy, który stał się przyczyną incydentu z min. Narutowiczem. W kołach politycznych panuje przekonanie, że cały incydent z p. Narutowiczem zostanie załagodzony. W związku z tą sprawą p. marsz. Sejmu Trąmpczyński odbył dłuższą konferencyę z premierem Ponikowskim. P. min. skarbu Michalski w ciągu bieżącego tygodnia wygłosi przed komisyą skarbowo-budżetową expose o położeniu finansowem państwa.

Znowu nieszczęśliwa nominacya.

Warszawa. (Tel. wł.) Rada ministrów na podziałkowem posiedzeniu administracyjnem zamianowała p. Mieczysława Mickiewicza wojewodą wołyńskim. Mickiewicz pochodzi z Kijowa i był tam za czasów ukraińskiej centralnej Rady ukraińskim ministrem do spraw polskich. Nominacya ta w sferach politycznych wywołała wielkie zdumienie, albowiem p. Mickiewicz znany jest ze swych ukrainofilskich poglądów. Przeciwko jego udziałowi jako ministra w centralnej Radzie ukraińskiej swego czasu polski Komitet wykonawczy na Rusi, główna organizacya reprezentująca interesy Polaków na Ukrainie, założył kategoryczny protest.

PRZEDSTAWICIEL POLSKI PRZY KWIRYNALE.

Warszawa. (Telef. wł.) „Kuryer Warszawski" notuje wiadomość, że obecny dyrektor departamentu politycznego, p. August Zaleski, zostanie prawdopodobnie mianowany przedstawicielem polskim w Rzymie przy Kwirynale. Na jego miejsce pewne koła polityczne wysuwają kandydaturę Szymona Askenazego.

M. S. Z. NIE BĘDZIE ZUPEŁNIE ZAŻYDZONEM.

Warszawa. P. A. T. Biuro prasowe M. S. Zagr. komunikuje, że wiadomość „Kuryera Warszawskiego", jakoby p. Szymon Askenazy miał zająć stanowisko dyrektora departamentu politycznego M. S. Z., pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

KONSULAT POLSKI W KOSZYCACH.

Cieszyn. (A. W.) Wczoraj wyjechał z Morawskiej Ostrawy do Koszyc tamtejszy konsul polski, Lechowski, w celu objęcia stanowiska konsula polskiego w Koszycach. Konsulat polski w Morawskiej Ostrawie zostanie zniesiony.

KOMISYA LIGI W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny", pobyt komisyi kontrolującej Ligi narodów z pułkownikiem Chardigny na czele, która to komisya przybyła do Warszawy, potrwa kilka dni. W dniu 15 b. m., w myśl uchwały ostatniego zgromadzenia Rady Ligi narodów, kończą się pełnomocnictwa komisyi. Delegat Japonii, pułkownik Tsutsui, pozostanie jakiś czas w Warszawie, a następnie, po zwiedzeniu kilku miast polskich, uda się do Paryża.

Przyjazd komisyi kontrolnej pozostaje w związku z niedawnemi aresztowaniami agitatorów pod zarzutem zamachu stanu w Wilnie. Komisya stara się o zwolnienie aresztowanych.

Rokowania polsko-niem. rozpoczęte.

Genewa. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Minister Schiffer i podsekretarz stanu Lewald odbyli pierwszą konferencyę z prezydentem rokowań niemiecko-polskich Calonderem. Ponieważ p. Calonder lekko zaniemógł, pierwsze plenarne posiedzenie odbędzie się dopiero we wtorek po południu. Podkomisye zbiorą się w poniedziałek.

Z powodu wznowienia powyższych rokowań, prasa polska na G. Śląsku zwraca uwagę na niewyjaśnione dotąd stanowisko niemieckich obywateli narodowości polskiej po tamtej stronie linii demarkacyjnej. M. in. „Polak" zaznacza, że jeżeliby rząd niem. nie udzielił w przyznanej mu części G. Śląska autonomii, wtenczas upaść powinny wszelkie zobowiązania ze strony polskiej względem Niemców w polskiej połaci G. Śląska, o czem Niemcy powinni pamiętać.

Możliwość ustąpienia L. Georga.

Paryż. P. A. T. (W. B. K.) Według „Echo de Paris", w londyńskich kołach politycznych mówią o możliwości ustąpienia premiera Lloyd George. Ma być jednak rzeczą pewną, że Lloyd George doprowadził jeszcze do końca rokowania w sprawie konferencyi genueńskiej, gdyż w tej sprawie może liczyć na poparcie wszystkich stronnictw angielskich. Gdyby po zakończeniu tych rokowań nastąpiła dymisya Lloyd George'a, wówczas będzie Chamberlain starał się przedewszystkiem utworzyć gabinet czysto konserwatywny. A gdyby mu się to nie powiodło, wchodziłby w grę prowizoryczny rząd Balfoura, którego wpływ osobisty od czasu konferencyi waszyngtońskiej znacznie wzrósł. Balfour będzie usiłował stworzyć nową koalicyę, w skład której wejdą także niezawiśli liberali, a do których miałby się także przyłączyć Asquith i Lord Grey.

Paryż. P. A. T. Korespondent Havasa donosi z Londynu: Gabinet angielski miał się dziś zająć notą francuską w sprawie konferencyi w Genui. O nastroju w Londynie korespondent donosi, co następuje: Lloyd George dotychczas ciągle jeszcze jest przeciwny odroczeniu, należy jednakże wziąć pod uwagę, że chociaż Lloyd George ujął w swoje ręce uregulowanie tej sprawy, to jednak kilku jego kolegów w gabinecie jest odmiennego zdania. Możliwe jest, że w łonie gabinetu angielskiego ujawni się różnica zdań, gdyż z niektórych stron podniesiono, że należy starać się o osiągnięcie kompromisu pomiędzy stanowiskiem zajętem przez gabinet londyński a paryski.

Z dnia politycznego.

Zdemaskowany „federalista“.

Gdy wojska gen. Żeligowskiego zajęły Wilno — jako mąż zaufania Belwederu zaczął tam działać p. L. Abramowicz, który był nawet przez pewien czas, na szczęście krótki, cywilnym wielkorządcą t. zw. Litwy Środkowej. Dziś, gdy Sejm wileński dał tak stanowczą odprawę federalistycznym zakusom — p. Abramowicz, który jest obecnie redaktorem „Przeglądu Wileńskiego“ — pokazał swe prawdziwe oblicze i udowadnia w swem piśmie, że wybory wileńskie były humbugiem, z którym nikt poważnie liczyć się nie powinien.

Powiedziano tam, że „liczba wyborców nie ma żadnego znaczenia i że rząd polski „64%“ głosujących wyczarował tak, jak magik z cylindra wydobywa kurę, dwa tuziny jaj i 10 łokci kiełbasy. Wszystko jest iluzyą lub woltą. Urzędowa statystyka — oświadcza p. Abramowicz — niczego nie dowodzi. Tłumy szły do urny wyborczej, bo wszystkie czynniki miarodajne, władze, duchowieństwo, cała armia instruktorów rządowych w tym kierunku agitowała i wywierała presyę“...

I ten to p. Abramowicz był desygnowany w Belwederze na „zbawcę“ Wileńszczyzny...

Sprawy społeczne.

Protesty górników w Wieliczce i Bochni.

W sobotę dn. 11 b. m. odbyło się w Wieliczce z inicyatywy organizacyi chrześcijańskiej imponujące zgromadzenie publiczne górników salinarnych, aby zaprotestować po raz drugi przeciw przydzieleniu ich do Kasy chorych. W ogólnej liczbie conajmniej półtora tysiąca ludzi znajdowało się także wielu czerwonych weteranów P. P. S., którzy na równi z innymi nie mieli dość słów potępienia dla swoich prowodyrów: tow. Klemensiewicza, Tatary, Czapora i innych za zaprzedanie ich do żydowskiej Kasy chorych. Dzięki tylko pohamowaniu tłumu przez mówców chrześcijańskich, nie przyszło do poturbowania p. Tatary. Przedłożone rezolucye domagające się przywrócenia dawnego stanu rzeczy, uchwalono jednomyślnie. Wysłano telegramy do p. marszałka Sejmu, Klubu chrześc. robotników i głównej dyrekcyi górniczo-hutniczej w Warszawie o wstrzymanie niesprawiedliwej uchwały. Uchwaloną rezolucyę przedłożyła deputacya z p. A. Jurkiem i Józ. Okońskim na czele w asyście kilkutysięcznych tłumów p. staroście i p. Dawidowskiemu, dyrektorowi żupy salinarnej w Wieliczce. P. starosta przyrzekł natychmiast interweniować w województwie krak. Pieśnią „Nie rzucim ziemi!“ zakończyło się to pierwsze publiczne zgromadzenie górników salinarnych pod egidą organizacyi chrześcijańskiej.

S.

W tej samej sprawie odbyło się w niedzielę publiczne zgromadzenie górników salinarnych w Bochni, dokąd zostali zaproszeni referenci organizacyi chrześcijańskiej z Wieliczki. Jakkolwiek ogół tamtejszych salinarzy słuchał chętnie wywodów mowców, bo czuje się pokrzywdzony z powodu przydzielenia ich do powiatowej Kasy chorych, to jednak pewna klika „wujców czerwonych“ silnie przeszkadzała w przeprowadzeniu definitywnych uchwał. Pewnym czerwonym delegatom dotąd dobrze się powodziło przy Kasie chorych, jeżeli tak bardzo za nią obstawali. W każdym razie P. P. S. zachwiana jest w Bochni silnie i czekać należy, jak runie w gruzy tak, jak się to stało w Wieliczce.

P. Klemens Tatara, prezes Rady robotniczej P. P. S. w Wieliczce przysyła nam na podstawie § 19 ust. pras. następujące sprostowanie naszego doniesienia z 10 lutego.

„Nie jest prawdą, że przychodziłem do dyrektora Dawidowskiego z posłem Klemensiewiczem i Dr Morycem Horowitzem, obecnym prezesem pow. Kasy chorych i razem z nimi napierałem na dyr. Dawidowskiego, że musiał wydać rozporządzenie, iż od 1 lutego 1922 r. będą wszyscy robotnicy salinarni należeć do pow. Kasy chorych, choć nie miał dotąd żadnego rozporządzenia z Warszawy. Natomiast jest prawdą, że ja, Klemens Tatara, razem z pp. Jagłą Andrzejem, Michalikiem Janem z Bochni oraz z posłem Żuławskim dnia 22 grud. 1921 r. i 16 stycznia 1922 r. byliśmy u p. dyrektora Skoczylasa w Krakowie, gdzieśmy się domagali kategorycznie, by robotnicy salinarni przyłączeni do pow. Kasy chorych w Wieliczce na rozkaz rządu, nic na ubezpieczeniu, jakie robotnicy salinarni dotąd mieli, nie ucierpieli“.

Że górnicy wieliccy doskonale wiedzą, komu mają do zawdzięczenia niepomyślne dla nich zarządzenie, dowodzi — sprawozdanie z wiecu, które powyżej zamieszczamy.

KRONIKA.

W SPRAWIE JAWORZYNY.

Walne zgromadzenie Oddziału Tow. Przyrodników im. Kopernika, odbyte w dniu 24 stycznia b. r., „wyraża głębokie przekonanie, że bez przyznania Polsce Jaworzyny i bez wydatnej korektury granic Spisza i Orawy społeczeństwo polskie nigdy nie pogodzi się z faktem zawarcia umowy z Czecho-Słowacyą. Wobec tego zwraca się walne zgromadzenie z usilną prośbą do Sejmu i Rządu o przypilnowanie tej sprawy i doprowadzenie jej do pomyślnego załatwienia“.

W toku dyskusyi podniesiono zarazem, że jeszcze w roku 1902, w czasie akcyi procesowej o Morskie Oko, prof. Balzer zrobił odnośnie do Jaworzyny wyraźne zastrzeżenie.

ZAMKNIĘCIE BIBLIOTEKI JAGIELL.

Dzisiaj przybito na drzwiach gmachu Biblioteki Jagiell. ogłoszenie dyrekcyi, że zamyka się Bibliotekę dla braku środków opałowych na czas nieograniczony. Zamknięcie czytelni, jak wypożyczalni dotyka w sposób dokuczliwy sfery naukowe naszego miasta, a głównie młodzież uniwersytecką, która korzysta masowo z zapasów naukowych Biblioteki Jagiellońskiej. Przybyli dla studyów uczeni zaskoczeni zostali tem zajściem bardzo boleśnie, gdyż i czytelnia rękopisów jest zamknięta. Fakt ten uderza tem więcej, iż nie słyszano, aby dla braku opału zamknięto choćby jedną z licznych powszechnych szkół żydowskich — pierwsza padła ofiarą największa pracownia naukowa w państwie.

Kraków, 14 lutego.

NACZELNY DYREKTOR MISYI Y. M. C. A. W KRAKOWIE. W niedzielę rano przyjechał do Krakowa z Warszawy szef misyi Y. M. C. A. na całą Europę, p. D. A. Davis. Na dworcu powitali gościa członkowie krakowskiego oddziału Y. M. C. A. z p. Rosem na czele. Bezpośrednio po przyjeździe, p. Davis odjechał samochodem do osady Y. M. C. A. w Iłycach, poczem odbył konferencyę z instruktorami organizacyi amerykańskich, działających na terenie Krakowa. Przyjazd p. Davisa związany jest ze sprawą zamierzonej likwidacyi amerykańskich misyi i kontynuowania ich działalności przez polskie stowarzyszenia społeczne. Na cześć gościa odbyło się wczoraj w sali Grand Hotelu śniadanie, wydane przez krakowski oddział Y. M. C. A., w którem wziął udział szereg osobistości miasta, interesujących się ruchem społecznym.

Wczoraj odjechał p. Davis do Czech, aby uczestniczyć w uroczystościach przejęcia działalności misyi amerykańskich przez stowarzyszenia czeskie.

GOŚCIE JUGOSŁOWIAŃSCY W KRAKOWIE. Josip Kosor, najgłośniejszy z współczesnych jugosłowiańskich autorów dramatycznych, przybędzie jutro do Krakowa, gdzie zabawi kilka dni, poczem uda się do Lwowa, gdzie teatr miejski wystawia jego sztukę: „O skibę“. Bawiący od kilku dni w Krakowie znany jugosłowiański historyk literatury, Vilim Francic, wygłosi we czwartek 16 b. m. w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha) publiczny wykład w języku polskim: „O współczesnej literaturze jugosłowiańskiej“. Prelegent omówi twórczość Kosora, Vojnovica, Nazora, Szantica, Krleże i Cankara. Na wykładzie obecny będzie Kosor. Ze względu na gościnę słynnego autora jugosłowiańskiego w naszem mieście i przyjazd kilkudziesięciu studentów jugosłowiańskich na studya uniwersyteckie do Krakowa, wykład w Związku literatów będzie pewnego rodzaju manifestacyą przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. Sądzić należy, że publiczność nasza przybędzie licznie na czwartkowy wykład i zgotuje serdeczną owacyę przedstawicielom literatury bratniego narodu w osobach pp. Kosora i Francica.

REDUKCYA SIŁ W DYREKCYI POLICYI W KRAKOWIE. Wobec notatek w niektórych dziennikach o zamierzonych spensyonowaniach i przeniesieniach w krakowskiej Dyrekcyi policyi, jesteśmy proszeni ze sfer kompetentnych o oświadczenie, że wiadomości te polegają na dowolnych kombinacyach.

OSOBISTE. W sobotę 11 b. m. odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Haliny Niecówny z p. Stanisławem Żeglikowskim.

POWROTNA FALA DROŻYZNY. Jak się dowiadujemy, piekarze krakowscy zamierzają podnieść w najbliższym czasie ceny pieczywa. I tak, podwyżka ma wynosić 4 Mk. na bułce, a 14 Mk. na 1 kg. chleba. Podobno dążenia takie i innych kupców w kierunku podrożenia cen towarów stoją w związku z daniną, na której pokrycie chcą sobie przysporzyć gotówkę przez podnoszenie cen. Odpowiednie czynniki winny wglądnąć w tę sprawę i rozciągnąć czujną kontrolę nad kalkulacyami kupieckiemi.

CO MA SER DO MASŁA? Jeden z pedagogów, zaprzyjaźnionych z naszem pismem, przyszedł do nas ze skargą na mleczarnię Łuczanowicka przy ul. Podwale, która wsławiwszy się niedawno kombinacyą 60% wody na 40% mleka, sprzedawanej jako czyste mleko, ostatnio wymyśliła inną znów plagę na konsumentów. Otóż pożądającym masła, tak rzadkiego obecnie na targach, uwarunkowano jego kupno jedynie ze serem — i to w równych ilościach?! Ser jest pożywny i może go jeść nawet pedagog, ale przymus serowy zdaje nam się dziwolągiem, zwłaszcza w czasach dzisiejszej drożyzny. Niema jeszcze przysłowia: „kto ma na masło — ma też i na ser“... i wprowadzenie nowych teoryi przez instytut dojenia krów uważamy za niesłuszne wymuszanie na niezamożnej klienteli.

POPŁOCH NA ULICACH KRAKOWA PRZED PSEM WŚCIEKŁYM. Wczoraj w godzinach rannych, kiedy młodzież szkolna zdążała do szkół, wybiegł z ul. Smoleńskiej pies, którego okropny wygląd wywołał ogólny postrach u przechodniów. Z pyska zwierzęcia toczyła się piana, bezmyślnie patrzące oczy powlokła jakaś biaława ciecz, a ruchy jego zdradzały objawy wścieklizny. Rzeczywiście — jak się później okazało — był to pies wściekły, którego widziano następnie w rozmaitych punktach miasta. U wylotu ul. Smoleńskiej na plantach natknęło się wściekłe zwierzę na przechodzącą panią, pogryzło ją, a następnie skierowało się na ul. Wiślną. Tam wpadł na grupę idących do szkoły chłopców i pogryzł dotkliwie kilku chłopców. Tak pędząc z ulicy na ulicę, pokąsał szereg uczniów. Wkońcu udało się ścigającym policyantom psa dogonić i unieszkodliwić. Pokąsanymi zajęło się Pogotowie ratunkowe i odwiozło ich do Zakładu leczniczego prof. Bujwida.

Wobec licznych wypadków wścieklizny u psów, miejski Urząd weterynaryjny ostrzega mieszkańców przed niebezpieczeństwem swobodnego wypuszczania psów i przypomina istniejący w Krakowie przymus kagańcowy i nakaz zaopatrywania tychże markami rozpoznawczemi.

JAK ŻYD OSZUKAŁ ŻYDA. Kupiec Schapse Rosenschein doniósł do policyi, że dnia 12 b. m. nieznany osobnik, podający się za Taferta, wyłudził od niego, tytułem pożyczki na wykupno towarów w firmie Lindenbraum, kwotę 327.000 Mk. Rzekomy Tafert wręczył Rosenscheinowi 5000 Mk., jako procent za wyświadczoną usługę. Gdy po jego odejściu Rosenschein udał się do firmy Lindenbauma z zapytaniem o Taferta, dowiedział się, że o takim osobniku nic w wymienionej firmie niewiadomo. Rosenschein padł więc ofiarą wyrafinowanego oszusta.

WŁAMANIE. Wczoraj p. Stan. Bilskiemu, zamieszkałemu w domu pod l. 19 przy ul. Sławkowskiej, nieznany sprawca skradł z zamkniętej szafy 60.000 Mk., książeczkę P. K. O. Nr. 128375 na 154.062 Mk. i książeczkę Banku Małopol. Nr. 134055 na 1260 kor. Za sprawcą wdrożyła policya poszukiwania.

ARESZTOWANY MORITZ. Sąd okr. karny w Krakowie poszukiwał od dłuższego czasu listami gończymi niejakiego Moritza Beckmana, który dopuścił się szeregu zbrodni kradzieży. Onegdaj nadeszła wiadomość z Tarnowa, że tamtejszej policyi udało się Beckmana przytrzymać.

STAN ATMOSFERY: Wyż barometryczny przesunął się w kierunku południowym i leżał nad Węgrami. Depresya, leżąca nad morzem Północnem, porusza się w kierunku północno-wschodnim.

Temperatury w Polsce w godzinach południowych wahały się od +1 do —5 (Warszawa +1, Poznań —3, Kraków —4, Pińsk —5).

Temperatura najwyższa wynosiła w Warszawie +3.2, najniższa —14.

W Krakowie 8h wieczorem: ciśnienie 739.8. Temperatura: maximum —3.8, minimum —17.7.

Prognoza na wtorek: Dość pogodnie, miejscami mglisto, słaby mróz.

Z Polski i ze świata.

LEKCEWAŻENIE JĘZYKA POLSKIEGO PRZEZ ŻYDÓW. Od pewnego czasu w miastach Zagłębia Dąbrowskiego, a głównie w Będzinie — jak donoszą pisma miejscowe — rozlepione są afisze i najrozmaitsze ogłoszenia wyłącznie w żargonie. Również pojawiają się szyldy i napisy w wystawach sklepowych, wyrażone w kabalistycznych znakach. Podając ten fakt, „Kur. Zagłębia“ pisze: Tego rodzaju napisy, szyldy etc. w obcym języku wyglądają na wyraźne i aroganckie ignorowanie uczuć większości ludności i lekceważenie języka polskiego, państwowego. Sądzimy, że wydział prasowy starostwa i magistraty zwrócą na to uwagę należytą.

CHWALEBNY PRZYKŁAD. Jak donosi „Rozwój“, w niektórych Związkach zawodowych socyalistycznych w Łodzi wyłoniła się tendencya w kierunku połączenia Związków polskich z żydowskimi. Łączenie się polskich socyalistycznych Związków zawodowych z żydowskimi nie jest mile widziane przez wielu członków socyalistycznych Związków, i zaczynają oni skutkiem powyższego opuszczać szeregi związkowe, przenosząc się do innych Związków, przeważnie polskich. Ostatnio oddzielili się także od Związku socyalistycznego szklarze chrześcijanie, którzy utworzyli własną placówkę zawodową przy polskich Związkach zawodowych.

LITWACY ZALEWAJĄ ŁÓDŹ. W łódzkim „Rozwoju“ czytamy: Od dłuższego czasu w mieście naszem daje się zauważyć znaczna ilość przybyszów ze wschodu, przeważnie żydów rosyjskich, którzy, chcąc na stałe zamieszkać w Łodzi, starają się o pozwolenie u odnośnej władzy. Należałoby zapytać się te osoby, jaką drogą i na zasadzie jakich dowodów osobistych przedostały się przez granicę polską. Sądzimy, że odpowiednie władze zwrócą uwagę na ten dość niepożądany, a nawet niebezpieczny sposób emigracyi do kraju żywiołów, których nic dotąd z Polską nie łączyło.

DYREKTOR PORTU W GDAŃSKU. Polska delegacya portu gdańskiego przedstawiła na dyrektora handlowego portu gen. Borowskiego. Kandydaturę popiera również naczelny komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, a także Ministerstwo przemysłu i handlu.

HARCE RAKARSKIE WE LWOWIE. Ulica Pełczyńska we Lwowie była onegdaj terenem gorszącej sceny. Oto pomocnicy rakarscy, nałapawszy wielką ilość psów, zostawili budę z psami pod szynkownią, a sami poszli zapijać połów. Skorzystali z tego ulicznicy i zaczęli wypuszczać więźniów. Na to wypadli pijani rakarze i wywijając lassami, zaczęli rozbijać zgromadzoną publiczność. Dopiero jakiś napadnięty przez rakarzy oficer położył kres tym harcom i kazał pijanych rakarzy odstawić do komisaryatu.

P. CURIE SKŁODOWSKA została — jak wiadomo — wybrana świeżo członkiem francuskiej Akademii medycznej, która dla naszej znakomitej rodaczki zrobiła wyłom w swych dotychczasowych tradycyach, przyjmując pierwszą kobietę do swego grona. Na miejsce, opróżnione w Akademii tej, kandydowało trzech znakomitych lekarzy. Dowiedziawszy się jednak, że w Akademii powstała myśl ofiarowania miejsca p. Curie, cofnęli oni z galanteryą właściwą Francuzom, swe kandydatury, tak, że p. Curie-Skłodowską wybrano jednogłośnie. Światowej sławy uczona niewiasta jest tak skromną, że sama swej kandydatury nie stawiała.

Przed jedenastu laty chciała ją powołać na swego członka franc. Akademia nauk ścisłych. Wtedy jednak kandydatura p. Curie-Skłodowskiej upadła 28 głosami przeciw 30, które otrzymał prof. Branly.

Zawiadomienia i komunikaty.

POLSKIE TOW. MATEMATYCZNE. We wtorek dnia 14 b. m. o godz. 6 wiecz. wygłosi prof. Dr S. Zaremba odczyt p. t. „O pojęciu ciała sztywnego wobec teoryi względności“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 15 b. m. o godz. 6 wieczorem zebranie naukowe, na którem Dr Eisenberg omówi przypadek meningitis typhosa z demonstracyą, a kapt. Dr Raczyński wygłosi odczyt o odmie sztucznej z demonstracyą chorych.

EMIL TELMANYI, świetny skrzypek, wystąpi dziś z jedynym koncertem w Starym Teatrze, o g. 8 wieczorem.

WIELKA REWIA TOMMY'EGO będzie dana w formie estradowej ze śpiewami w „Operze“ przy ul. Rajskiej, w sobotę 18 b. m. o godz. 4 po poł. Ceny zniżone.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1836 i 1737-mą Tadeusz Kraft i Sp. Spółka akcyjna; 1838 1839-tą pracownicy Spółki akc. „Nasz sklep“; 1840-tą pamięci Zosińki Pawlikowskiej; 1841-szą pracownicy V inspektoratu wydziału elektrycznego warszawskiej dyrekcyi P. K. P.; 1842-gą Rada pedagogiczna 8-klas. szkoły A. Wereckiej; 1843-cią urzędnicy tramwajów miejskich w Warszawie; 1844-tą w dniu imienin przełożonej — nauczycielki i uczenice szkoły handlowej Maryi Danielskiej; 1845-tą maszyniści, pomocnicy maszyn i urzędnicy depart. główn. stacyi Warszawa; 1846-tą imieniu pracowników firmy M. Arzt w Warszawie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Pozatem p. Herzogowa, jako karę za saneczkowanie po drodze na Zamku, złożyła 100 Mk.

Kalendarz karnawałowy.

KINEMATOGRAF NA BALU — to największa atrakcya w tegorocznym karnawale, którą ujrzeć będzie można we środę 15 b. m. w salach Starego Teatru na balu słuchaczów szkoły nauk politycznych. Ażeby uświetnić ten pierwszy bal dyplomatyczny, a z drugiej strony, by dać możność wszystkim uczestnikom, a szczególniej paniom, zobaczenia siebie i swych toalet na ekranie kin krakowskich, postarał się komitet balu o zdjęcia kinematograficzne. Protektorat balu raczyli objąć: min. Skirmunt, woj. Gałecki, prof. Rostworowski jako dyrektor szkoły i gen. Osiński, jako jej uczeń. Jako goście, zapowiedzieli swój przyjazd delegaci Ministerstw, przedstawicielstwa i misye zagraniczne, oraz szereg znakomitości naszego miasta. Obowiązkowy strój balowy, artystyczne karnety, oraz dwie najlepsze muzyki krakowskie: cywilna i wojskowa, podniosą jeszcze wyżej ton balu i nadadzą mu cechy europejskie. Dochód na cele Biblioteki słuchaczów.

„RAUT AKADEMICKI“. Pod protektoratem Senatu akademickiego U. J., odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. w sali Małopol. Tow. roln., pl. Szczepański, raut na fundusz budowy drugiego Domu akademickiego. Zaproszenia wydaje sekretaryat Tow. Wzaj. Pom. U. U. J., Jabłonowskich 12, od godz. 2—3 po poł. i prof. Natansonowa, Studencka 3, w tychże godzinach.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz czwarty groteska Molnarowska „Pan obrońca“, przyjęta z takiem powodzeniem na dotychczasowych przedstawieniach. We środę i czwartek wraca na afisz „Horsztyński“. Piątkowe powtórzenie „Pana obrońcy“ zakupiła w całości „Nuza“. W sobotę wraca na afisz komedya „Czysty interes“.

OPERA I OPERETKA. Ku uświęceniu „Dnia aktora polskiego“ daną będzie dziś najświeższa

Sede vacante.

Rzym, 4 lutego.

(c) Bezkrólewie po śmierci Papieża, przeżywane w Rzymie, dostarcza nawału wrażeń, a jeśli brać rzeczy po katolicku, to znaczy głęboko i z pełną świadomością, wówczas przeżyć tu można chwilę dziejów w całem jej dramatycznem napięciu. Historya w tem podobna jest do natury, że bezpośrednio odczuć i uchwycić się nie daje; przyswoić je sobie możemy tylko za pomocą sztuki. Ale kiedy poezya, malarstwo, muzyka ujmują przeszłość jako legendę, to taki sposób ujęcia teraźniejszości daje wyniki nierzeczywiste, t. zw. literackie i jest objawem estetyzmu. Od początków jednak cywilizacyi istniała pewna metoda ujmowania chwili bieżącej, by módz ją przeżyć w pełni świadomej, co więcej metoda ta oznacza zarazem powstanie cywilizacyi i była matką sztuk wszystkich: jest to obrządek. Zanik rytuału — martwota jego treści, czy zupełne wyzbycie się form obrzędowych w imię „rozumu“ — stanowi niechybnie o końcu danej cywilizacyi. Resztki już tylko obrządku tkwią dziś w cywilizacyi Zachodu i to pod postacią najuboższą — w wojsku; natomiast w Kościele katolickim obrządek stale życiem tchnie i zasiewa ziarna przyszłych kultur świata. A więc i teraz w Rzymie, czem jest właściwie owa przerwa w szeregu Papieży, tak ściśle ujęta w ramy rytuału i przez to tak uwidoczniona obecna rzeczywista? Oto jest jakby odsłonięciem na jedno okamgnienie Stolicy Piotrowej samej w sobie, w całej potędze i wielkości. Uroczyście zszedł z Niej w tych dniach Benedykt XV, uroczyście wejdzie na Nią niebawem jego następca, lecz tymczasem, w teraźniejszej chwili historycznej, Ona ukazuje się nam w blasku potężnym i teraz wiemy, że jakiekolwiek cnoty zdobią tego, co stąd widnieje światu, jakiekolwiek są jego zasługi i talenta, przesuwa się to wszystko, jak cień w tym blasku Cathedra Petri.

Dwie chwile szczególniej uroczyste ma ten okres: pogrzeb Zmarłego Papieża i rozpoczęcie Konklawe — epilog zeszłego pontyfikatu i prolog przyszłego. Pogrzeb Benedykta XV. odbył się według zwyczaju bez udziału szerszej publiczności. Jest to już domowa niejako ceremonia w kole kapituły św. Piotra, a oprócz kanoników tej kapituły i kardynałów uczestniczą w obrzędzie najbliżsi z otoczenia zmarłego wraz z kierownikami poselstw zagranicznych. Sarkofag, składający się z trzech trumien, umieszczonych jedna w drugiej, oczekuje w kaplicy Chórowej, która leży naprzeciwko kaplicy Najśw. Sakramentu. W stallach kanoników zasiadają kardynałowie, a opodal — ciało dyplomatyczne. We czwartek tedy, 26 stycznia, o godz. wpół do 4-tej, po zamknięciu wrót Bazyliki, udała się kapituła w procesyi poprzedzając Arcyproboszcza Bazyliki kard. Merry del Val, do kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie zwłoki Papieża były od czterech dni wystawione. Wyniesiono mary przez drzwi boczne od strony kaplicy Gregoryańskiej wprost ku Konfesyi, zaczem, po absolucyi, korowód skręcił do kaplicy Chórowej; w pustej prawie Bazylice sunął samotny i niknął niemal, wczesna zaś godzina, ujęła mu tej grozy, jaką przedstawiał niegdyś, odbywany zazwyczaj późno nocą. Panowała ta cisza, która jest większym może urokiem św. Piotra, niż huk wielotysięcznych tłumów, co się tam swobodnie zmieścić mogą. W kaplicy Chórowej ustawiono mary nad sarkofagiem, poczem podniesiono zlekka zwłoki, żeby mary wysunąć i spuszczono je do trumny cyprysowej. Teraz w miarę odczytywania aktu pogrzebowego, dopełniane ceremonii. Przed zasłonięciem twarzy i rąk Zmarłego chustami jedwabnemi, pochylili się kolejno nad sarkofagiem, by złożyć ostatni pocałunek, najbliżsi: monsiniorowie Samper, Caccia, Migone, oraz baron Monti, wysoki urzędnik włoski i przyjaciel Zmarłego od lat dziecinnych. Za chwilę znikły w białem i amarantowem spowiciu liturgiczne szaty papieskie: ornat czerwony, infuła złota i paliusz. Majordom mons. Samper, włożył do trumny torebkę z medalami lat pontyfikatu i opuszczono pierwsze wieko. Pieczęcie, drugie ołowiane wieko, znowu pieczęcie i ostateczne zawarcie trumny zewnętrznej, z drzewa wiązowego, gładko heblowanej, z krzyżem na wierzchu. Sarkofag pokryto amarantową oponą i przesunięto na wózku do rusztowania nad lewą stroną Konfesyi. Za pomocą dźwigni łańcuchowej podniesiono i opuszczono go do krypty. Schodził tam jeszcze kard. Merry del Val, by dopełnić ostatniego pokropienia przed zamurowaniem grobowca. Dziś ten grobowiec, już zupełnie wykończony, pokryty zewnątrz tynkiem cementowym, służy za cel pobożnych pielgrzymek i czeka tylko na ściany z marmuru, które mają być zbudowane sumptem dawnych dyecezyan bolońskich Benedykta XV. Znajduje się w arkadzie, przytykającej do grobowca królowej Krystyny Szwedzkiej, w pobliżu miejsca spoczynku Piusa VI., równolegle do grobu Piusa X. w nawie sąsiedniej.

Obrzęd pogrzebu papieża nie jest, jak się rzekło, przeznaczony dla szerokich mas. Tem mocniej przemawia on, w owej ciszy i samotności majestatycznej, do tych, w czyim gronie kryje się jeszcze nieznany i nigdy prawie przed czasem nieodgadnięty Następca. Za kilka dni kroczyć będzie tędy pochód koronacyjny nowego papieża i rozwinie się tu ceremonia o charakterze krańcowo odmiennym, wśród huczącego morza ludzkiego, roztaczająca przepych królewski w stopniu najwyższym. Ale właśnie w tem samem prawie miejscu, gdzie spuszczono trumnę Benedykta XV. do podziemi i gdzie wówczas sterczało ohydnie rusztowanie żałobne, zatrzyma się na chwilę sedia gestatoria i spłonie pęk pakuł przy rytualnych słowach: „Tak mija, Ojcze św., chwała tego świata“. W pamięci Koronowanego te słowa muszą wywołać nieprzeparty obraz owego pogrzebu, a sam kontrast z okazałością obecną musi nim wstrząsnąć do głębi.

Dokoła jednej wielkiej idei, podstawowej w pojmowaniu władzy najwyższej Kościoła, skupiają się więc tymi dniami wszystkie czynności rytualne. Z tego względu nie bywa też po papieżu właściwej żałoby. Człowiek, który Stolicę Piotrową zajmował, człowiek wartości bezwątpienia niezwykłej i wzniosłego ducha, zszedł obecnie do grobu i z pewnością mało który z papieży był opłakiwany tak szczerze, a żaden tak powszechnie, jak świat jest długi i szeroki. Oznaki i wyrazy żalu przyjmuje Kościół z majestatyczną powagą, ale tak wymowne i zaszczytne jak są, nie mogą one przecież ani na chwilę zasłonić sobą tej wielkiej idei, której Benedykt XV był tylko piastunem krótkotrwałym, dwuchsetnym sześćdziesiątym z rzędu. Niema więc po papieżu żałoby przepisowej i poselstwa przy Watykanie chorągwi nie opuszczają do pół masztu. Tym razem byliśmy świadkami rzeczy dziwnych, ponieważ uczyniły to poselstwa przy Kwirynale, które muszą w tem się stosować do rządu włoskiego, a ten, jak wiadomo, wystąpił teraz po raz pierwszy z taką manifestacyą. Kościół przepisuje modlitwę tylko i obchodzi tu u św. Piotra uroczyste nabożeństwo żałobne przez dni dziewięć, przyczem ubiór prałatów, biskupów i kardynałów dostosowuje się w kolorze do szat liturgicznych: kardynałowie mają suknie fioletowe, wszyscy inni — czarne, zachowując jednak piuski i birety dawniejsze. Istniały tu niegdyś przywileje i wyjątki, usunięte dziś trochę gwałtem, lecz zato ku większemu pięknu liturgii. Trzy bowiem ostatnie msze św. z szeregu „Novemdiales“, odprawiane są w Kaplicy Sykstyńskiej przez kardynałów i — mówić już więcej nie trzeba ponadto. Co najpiękniejszego ma sztuka, poezya, malarstwo i muzyka, to łączy się tutaj w przedziwnej harmonii, tworząc cudną symfonię rytuału, której każdy ton stanowi sam w sobie arcydzieło niezrównane: Sekwencya żałobna, muzyka Palestriny, Sąd Ostateczny Michała Anioła...

Ostatniego dnia z dziewięciu żałobnych, 1 lutego natychmiast po zakończeniu nabożeństwa i po panegiryku łacińskim Zmarłego, rozpoczęła się praca nad przystosowaniem Kaplicy Sykstyńskiej do potrzeb Konklawe. Tegoż dnia jeszcze ukazał się nazewnątrz najbardziej charakterystyczny znak tych robót: zmontowano blaszany komin do pieca, gdzie są palone schoduły głosowań; komin, którędy wymyka się słynna sfumata. Nazajutrz msza o Duchu Św., celebrowana w Kaplicy Paolińskiej przez Kardynała-Dziekana, zaczęła dzień Konklawe. Ruch panował tego dnia ogromny

nowość operetkowa: „Królowa cyrku". Ostatnie niedzielne przedstawienie „Królowej cyrku" odbyło się w wysprzedanej do ostatniego miejsca widowni, a huragany oklasków i wybuchy śmiechu wśród audytoryum dowodziły, że operetka przypadła do gustu.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś we wtorek — w „Dzień aktora polskiego" — dane będą „Krowoderskie Zuchy" z występem autora i artysty teatru „Nowości", Stefana Turskiego, w roli Felka. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na cele humanitarne.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 14 b. m.: „Pan obrońca" Molnara.
Środa 15 b. m.: „Horsztyński" Słowackiego.
Czwartek 16 b. m.: „Horsztyński" Słowackiego.
Piątek 17 b. m.: „Pan obrońca" Molnara.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Wtorek 14 b. m.: „Królowa cyrku".
Środa 15 b. m.: „Królowa cyrku".
Czwartek 16 b. m.: „Królowa cyrku".
Piątek 17 b. m.: „Cavaleria Rusticana" i „Pajaco".

Repertuar „Nowości".

Wtorek 14 b. m.: „Krowoderskie Zuchy".
Środa 15 b. m.: „Krowoderskie Zuchy".
Czwartek 16 b. m.: „Krowoderskie Zuchy".
Piątek 17 b. m.: „Krowoderskie Zuchy".

Występ telepatyczny p. Lipeckiego.

Zapowiadany występ telepatyczny współpracownika naszego pisma p. Stanisława Lipeckiego zgromadził na niedzielnej „Czarnej Kawie" dziennikarzy krakowskich w sali restauracyjnej hotelu Saskiego, niezwykle liczną publiczność. P. Lipecki wywołał przeprowadzonymi eksperymentami olbrzymie zainteresowanie wśród obecnych. Popis trwał około godziny. Doświadczenia rozpoczął p. Lipecki krótkiemi wyjaśnieniami, odnośnie do konieczności intenzywnego oraz konsekwentnego i porządkowego myślenia, jako niezbędnego warunku dobrego wyniku eksperymentu. Następnie p. Lipecki rozdał między zebraną publiczność kilkanaście kartek i prosił, by czynności, jakie mają być do wykonania pomyślane, napisane zostały z całą ścisłością, poczem kartki podpisane winny być złożone na stole. Gdy już kilka z nich przyniesiono na stół, p. Lipecki brał porządkowo kartki, wywoływał według inicyałów autorów zadań i wykonywał z nimi dane czynności. Do szeregu tematów należało: 1) Skierować się do stołu czwartego, stojącego w bocznym rzędzie po lewej stronie od estrady, wyjąć cwikier z pod talerzyka, odsunięty spodeczek postawić z powrotem na dawnem miejscu, a następnie zanieść szkła na stół, gdzie złożone są kartki. 2) Udać się do pokoju przyległego sali restauracyjnej, wziąć za rękę p. Wyrwicza, siedzącego na krześle i przyprowadzić go na salę „Czarnej Kawy". 3) Panu X. Y., mojemu sąsiadowi, wyjąć z bocznej kieszeni marynarki od strony wewnętrznej papierośnicę i otwartą położyć na stole przy którym siedzi. 4) P. ....., siedzącemu przy drugim stole w rzędzie lewym, wyjąć z kieszeni prawą rękę, ściągnąć z palca pierścionek, a następnie włożyć go na palec pani, siedzącej przy stole artystów i t. d. Z ośmiu pomyślanych tematów sześć wykonał p. Lipecki bez zarzutu, jeden do połowy z autorem zadania, drugą zaś część z wtajemniczoną w zadanie panią X., jeden zaś temat nie został wykonany. Po wykonaniu każdego poszczególnego zadania odczytywał odnośny temat jeden z panów, siedzący przy stole, na którym składano kartki.

Publiczność nagrodziła p. Lipeckiego brawurowymi oklaskami.

Teatr im. Słowackiego.

„Pan obrońca", groteska w 3 aktach Franciszka Molnara.

W czasie sobotniej premiery miałem wrażenie, że jestem starym i bardzo surowym ojcem, który gorszy się zasadniczo nieprzyzwoitymi (skoro się nogi naderwało) tańcami, i który prowadzi na bal swoją najdroższą jedynaczkę. „Jak ten Molnar ją trzyma! Co ten Molnar z nią wyprawia!" — powtarzałem sobie w duchu, dodając jednak na zakończenie: „byle się tylko podobała".

— Cóż robić?! — nie mogę być bezstronny, gdy chodzi o serce serca mojego, czyli o scenę teatru im. Słowackiego. Wszak tyle wzruszeń, walk i pracy w nią wpakowałem — wszak była dla mnie taka dobra i taka wyrozumiała...

A czyż są na świecie bezstronni krytycy? — Niema, szanowny czytelniku, przysięgam ci, że niema, gdyż istotą każdej krytyki jest odczucie, a skoro z tej beczki zaczynamy... powiedzmy szczerze: „przepadło". Każdy krytyk „odczuwa" nie tylko dane dzieło, ale i dany teatr: Każdy krytyk wchodzi za dane kulisy — — a skoro na tej beczce kończymy?...

Niechże więc wolno mi będzie patrzeć na wystawienie „Obrońcy" przez palce, i niech mi wolno będzie zawyrokować: „Obrońca"? — wielkie rzeczy — teatr im. Słowackiego zatańczył sobie one-step'a. A że to pląs, jak słyszałem, murzyński, więc musi trącić zeuropeizowanym murzynem.

Szlachetny i miły złodziej Timm Wood jest obrońcą właściwej moralności: Kradnie on ludziom zegarki, rozbija kasy, ale nigdy nie kradnie zemdlonej niewieście, p. Maud Parker, (w której się kocha) pocałunku, ponieważ nie może go oddać. Jest złodziejem, ażeby mogli istnieć adwokaci. „Nie łajdak, może geniusz", wypaczony przez łajdacki ustrój społeczny...

Znane, znane.

Prawdziwym łajdakiem jest adwokat Parker. Żyje z ustawicznego uwalniania Timm'a. Żona Parker'a jest gąską gotową do wszystkiego za sensacyę — Miss Nightingale jest starą gęsią, co to, faute de mieux, pragnie być... tylko okradzioną przez prawdziwego złodzieja — —

Także znane.

Do tego dorzućmy cymbała detektywa Wright'a i dwóch policyantów z szopki, a będziemy mieli dokładny obraz, który... podobał się niesłychanie. Frenetyczne brawa wstrząsały widownią. Oklaskami przerywano grę artystów.

Naprawdę? — Naprawdę.

Karnawał — szanowny czytelniku. Czasem wolno zawiesić na kołku nawet sztukę, ma się rozumieć pod jednym warunkiem: o ile się to czyni świadomie. Tak czynił teatr i publiczność, a zatem wszystko w porządku.

Nie powiem „grano", ale „bawiono się" na ogół bardzo dobrze. P. Kaden w roli Timm Wood'a był poprostu świetny. Dowcip Molnara w jego ustach przypominał mi: „wszystko co ma pierze, w górę leci". „Ołów" — krzyknął p. Kaden, a ja, jak głupi, podniosłem obie ręce. Tosamo da się powiedzieć o Miss Nightingale p. Ordyńskiej. P. M. Modzelewska (Violetta) musiała się ciągle przygotowywać do różnych egzaminów — zdaje mi się, że byłaby wolała coś zagrać. P. Hańska (Maud) musiała ciągle wypychać się trocinami — także nie rola. P. Dobiesław szarżował, wskutek czego nie ukrył przed nami ani jednego strzępka papieru, z którego składa się adwokat Jerzy Parker. A p. Niewiarowicz nie istniał, to znaczy doskonale oddał stosunek myśli autora do Freda Robertsa.

Na koniec podnieść należy wybitną grę p. Brandta. Jego prof. Banka zasługuje na gorące uznanie. Wright p. Działosza był czarujący.

K. H. Rostworowski.

S. p. Dr Maryan Konwerski.

Z Baranowicz nadeszła w ostatnich dniach smutna wieść o śmierci Dra Maryana Konwerskiego, sanitarnego kierownika obozu w Baranowiczach.

Do tylu ofiar, które tam kraj poniósł, przybywa strata dzielnego, prawdziwego ideowego człowieka, który zaraziwszy się tyfusem plamistym, zginął na posterunku w walce z epidemią, przed której wtargnięciem osłaniał nasz kraj na tem najcięższem dziś może stanowisku.

Ś. p. Maryan Konwerski liczył w dniu śmierci lat 35. Był wychowankiem Jagiel. Uniwersytetu, który ukończył bezpośrednio przed wojną, a z Uniwersytetu wyniósł nie tylko wiedzę lekarską, ale i umiłowanie swego zawodu. Kiedy Książę Biskup krakowski w Komitecie dla ofiar wojny zorganizować postanowił Sekcyę Sanitarną, ś. p. Konwerski zaraz w samym początku istnienia Kolumn Sanitarnych wstąpił jako lekarz II-giej Kolumny, w której niebawem został komendantem. Pracował w powiecie Łańcuckim i Niskim, a następnie gdy było potrzeba rozpocząć ciężką walkę z tyfusem plamistym w Kongresówce, podjął się tej pracy, kierując równocześnie kilku szpitalami w okolicach Ćmielowa, Opatowa, Ostrowca, Łagowa, Staszowa itp. W najtrudniejszych warunkach, w miejscowościach, gdzie trzeba było walczyć z niesłychanemi czasem przeszkodami, Dr Konwerski utrzymywał stale hart energii i wytrwałości, krzepił przykładem pracy i zaradnością cały swój personal.

Kiedy Komitet Książęco-Biskupi odstąpił swe Kolumny Sanitarne Ministerstwu Zdrowia i gdy niebawem przeszły one pod kierunek Naczelnego Nadzwyczajnego Komisaryatu, pozostał Dr Konwerski w służbie państwowej, pełniąc prócz kierownictwa grup szpitali epidemicznych, obowiązki inspektora sanitarnego z ramienia Komisaryatu dla 10 powiatów, częścią Kieleckiego, częścią Lubelskiego Województwa. W początku zeszłego roku trzeba było otworzyć wielką stacyę repatryacyjną w Baranowiczach, w której mieścić się musiał z natury rzeczy pierwszorzędnej wagi punkt sanitarny. Organizacyę i kierownictwo tej tak ważnej placówki powierzono Drowi Konwerskiemu. Jego wielki organizacyjny dar, jego energia i zaradność, a przy tem charakter nieskazitelny i takt, były podstawą zaufania, które w nim pokładano.

Tego zaufania ś. p. Dr Konwerski nie zawiódł. Szereg zagranicznych misyi, zwłaszcza delegacya Ligi narodów, które zwiedzały Baranowicze, wydały w zeszłym roku o organizacyi Sanitarnej Nacz. Nadzw. Kom. w Baranowiczach jak najchlubniejsze świadectwo. Taksamo wszyscy nie laicy, ale znający się na sprawach sanitarnych polscy lekarze, z całem uznaniem odnosili się do jego działalności. To, co było w Baranowiczach dobrze zorganizowane, było zasługą Dra Konwerskiego. Ile tam ś. p. Konwerski włożył pracy, ile jego sił i energii w tą akcyę weszło, wiedzą ci, którzy go na terenie przy pracy widywali. Jeżeli w ostatnich czasach okazały się braki w pomieszczeniu chorych, jeżeli stan zdrowotny wchodźców był gorszy, niżbyśmy wszyscy pragnęli, to nie ś. p. Konwerskiego była to wina.

W naszym kraju, gdzie jeszcze organizacya państwa nie dojrzała, gdzie brak dokładnego rozdziału kompetencyi w centralnych władzach utrudnia akcyę na terenie działalności, gdzie nieraz do głosu dopuszczeni są ludzie nie fachowi przy niedostatecznem dostarczaniu środków — są częste obwinienia ludzi najlepszej woli i najlepszych uzdolnień, wtedy, gdy w centralnych władzach leży wina za niedomagania akcyi.

To też nie jedną gorzką chwilę zgotowano ś. p. Konwerskiemu w ostatnich czasach jego życia, a kto znał właściwość charakteru ś. p. Konwerskiego, musi mieć poczucie, że mu wyrządzono krzywdę.

Dr Konwerski, który pracy swojego zawodu pojmowanej prawdziwie ideowo oddał wszystkie siły i oddał je swoje młode tak wiele dla Polski obiecujące życie, był wzorem lekarza-obywatela, lekarza dzielnego i dobrego człowieka. Jako profesor ś. p. Maryana Konwerskiego, na którego rozwój młodzieńczy w Uniwersytecie naszym przez 6 lat patrzyłem i jako jego zwierzchnik w 7-letniej działalności sanitarnej, mogę powiedzieć, że nasza stara Jagiellońska Szkoła może być dumną, iż takiego wychowała obywatela Polski. Był chlubą Komitetu Książęco-Biskupiego przez cały ciąg jego pracy, był jednym z najwybitniejszych działaczy w jego usiłowaniach zwalczania epidemii w Polsce.

Wśród nas dawnych pracowników Komitetu Książęco-Biskupiego i Naczelnego Nadzwyczajnego Komisaryatu pozostanie na zawsze pamięć dzielnego i wiernego towarzysza pracy, który w obronie Ojczyzny przed klęską epidemii poświęcił siły i oddał swe życie.

Prof. Dr Emil Godlewski.

Francya za odroczeniem konferencyi genueń.

Bordeaux. Radio. P. A. T. W związku z memorandum francuskiem, dotyczącem konferencyi w Genui, „Temps" podaje, że rząd francuski zaproponował państwom sprzymierzonym, tj. Anglii, Włochom i Belgii, odesłanie do komisyi reparacyjnej projektów dotyczących reform finansowych programu, gwarancyi i planu wypłat w naturze i pieniądzach na r. 1922, które to projekty zostałyby przez komisyę reparacyjną ostatecznie ustalone.

Francya zażądała nadto odroczenia konferencyi o trzy miesiące.

Paryż. P. A. T. (Havas). Rząd angielski nie odpowiedział dotychczas na memoryał francuski, dotyczący konferencyi genueńskiej. Foreign Office zdaje się obecnie popierać projekt zwołania przygotowawczej narady rzeczoznawców angielskich, francuskich i włoskich, którzyby zbadali kwestye natury technicznej, mające być wysunięte na konferencyi w Genui. Koła francuskie zapatrują się przychylnie na ten plan przedwstępnego zbadania spraw przez rzeczoznawców, którzy zebraliby się prawdopodobnie w Paryżu. **Francya życzyłaby sobie jednak, aby w naradach tych wzięli także udział przedstawiciele małej ententy.**

Podobnie „Temps" poleca porozumienie się nie tylko z rzeczoznawcami głównych mocarstw sprzymierzonych, lecz także z przedstawicielami Belgii, **Polski, Rumunii, Czechosłowacyi i Jugosławii**, które ze względu na znajomości stosunków, będą mogły przedłożyć wiele cennych wiadomości w sprawie Rosyi.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, zajmując się ułożeniem programu ogólnej konferencyi genueńskiej, postanowiło powołać do tych spraw specyalne kollegium złożone z urzędników ministerstwa, przedstawicieli finansów, przemysłu i handlu i większych organizacyi gospodarczych, oraz członkowie francuskiej sekcyi Ligi narodów. Tymczasem zostały utworzone dwie komisye, w skład jednej wchodzą tylko urzędnicy minist. spraw zewn., z przewodniczącym dyrektorem minist. Seydoux na czele, w skład drugiej przedstawiciele min. skarbu i handlu.

Berlin. P. A. T. Jak donosi biuro Wolffa z Paryża, **zgodę Anglii na konferencyę rzeczoznawców stanowić będzie jedynie ustępstwo ze strony angielskiej na rzecz Francyi. Na odroczenie konferencyi genueńskiej na trzy miesiące Anglia zgodzić się nie zamierza. Londyńskie sfery miarodajne przypuszczają, że odłożenie konferencyi na dwa tygodnie wystarczy na dokładne dokończenie potrzebnych przygotowań.** Przyczem życzą sobie, aby wspólne posiedzenia przygotowawcze rzeczoznawców odbyły się w Londynie. Według innych wiadomości rząd angielski zgadza się na przesunięcie terminu konferencyi aż do po Wielkanocy tj. do drugiej połowy kwietnia.

MAŁA ENTENTA WOBEC GENUI.

Belgrad. (A. W.) W Belgradzie ma się odbyć w najbliższym czasie konferencya przedstawicieli państw małej ententy, celem omówienia stanowiska małej ententy wobec Genui.

Belgrad. (A. W.) Imieniem rządu jugosłowiańskiego uda się do Genui prezydent ministrów Pasicz.

Paryż. P. A. T. Do Paryża przybył Dr Benesz, aby przedstawić stanowisko małej ententy w sprawie konferencyi genueńskiej.

bez przerwy przy Bramie wjazdowej Watykanu, sprowadzała się służba kardynałów i powoli zjeżdżali sami purpuraci. W południe założył kwaterę w Watykanie marszałek Konklawe, ks. Ludwik Chigi, poczem natychmiast wywieszono herbową chorągiew księcia na odwachu Szwajcarów przy Bramie Bronzowej i od tej chwili spoczęła w jego rękach władza zwierzchnia nad pałacem. Na via delle Fondamenta ciekawi tworzyli już od południa szpaler i przyglądali się zajeżdżającym automobilom oraz powozom. O godz. kwadrans na 5-ciej przybył ostatni kard. Tacci; na czwartą był oznaczony początek uroczystego ingresu do Konklawe. Stawiło się 53 kardynałów wszyscy obecni w Rzymie, nawet chory kard. Marini, który zaraz po przybyciu udał się do swoich „celli" i położył się do łóżka. Brakuje kardynałów: Prisco, Herrera, Skrbensky'ego i czterech amerykańskich; spodziewany z parodniowem opóźnieniem jedynie kard. O'Connel. Kardynałowie zgromadzili się w Sali Paramentów i stąd w otoczeniu świty każdy, z honorową eskortą Gwardyi Szwajcarskiej, ruszyli długim korowodem pomiędzy szpalerami Gwardyi Pałacowej i Gwardyi Szlacheckiej przez Salę Książęcą i Królewską do Paoliny. Tu również, po drodze orszaku, ustawiła się dyplomacya i nieliczna publiczność dopuszczona. Ze śpiewem „Veni Creator" pochód kardynalski w tym samym porządku przebył znowu Salę Królewską i zniknął w Sykstynie, której drzwi zawarły się dla publiczności. Teraz, również procesyonalnie, w otoczeniu swego dworu, eskorty wojskowej i służby, wszedł do Sykstyny, żeby złożyć przysięgę Książę Marszałek. W tym samym celu udali się tam kolejno inni dostojnicy. Majordom, Biskupi-Asystenci Tronu, Audytorowie Roty i Protonotaryusze „di numero", czyli wszyscy ci prałaci, którym przypadnie z urzędu pilnowanie kołowrotów komunikacyjnych Konklawe. Obraz właściwego głosowania w Kaplicy staje się prawie rzeczywistością w tych kilku chwilach, kiedy przez drzwi uchylone wychodzi marszałek, a wchodzą Biskupi i przy tej sposobności można nieco zajrzeć do wnętrza. Kardynałowie na tronach pod baldachimami ruchomymi, które w dniu wyboru opadną, z wyjątkiem jednego... stoły pokryte suknem... w głębi trybunał skrutatorów... nad ołtarzem, na którym sześć świec płonie, jak podczas głosowania, gobelin...

Ale oto koniec przysięgi, drzwi Sykstyny stają otworem i w środku jej ukazuje się obraz już zmieszany: kardynałowie idą do swoich apartamentów, uroczystość skończona. Po wyjściu z Kaplicy otrzymuje każdy kardynał jednego z oficerów Gwardyi Szlacheckiej za przewodnika i spieszy do siebie. Pozostaje jeszcze krótka chwila, żeby módz odwiedzić kardynałów w ich „cellach". Nasi kardynałowie wylosowali apartamenta nr. 6 i nr. 10, oba w Nowej Kwaterze Gwardyi Szlacheckiej, pomiędzy dziedzińcem Belwederskim a Trójkątnym: w szóstym apartamencie zamieszkał kard. **Kakowski**, w dziesiątym — **kardynał Prymas**. Pokoiki te są umeblowane więcej niż skromnie: goła posadzka, łóżko metalowe ze słomianym materacem i kilka najniezbędniejszych sprzętów. Wolno mieć nadzieję, że Arcypasterze nie będą mieli czasu przywyknąć do tych niewygód i jak to przewiduje na ten wypadek bulla Grzegorza X., ulegać nowym jeszcze ograniczeniom, co do jedzenia. W rzeczy samej, żadne z ostatnich czterech Konklawów nie trwało dłużej ponad dni cztery.

Tymczasem biegają już po kurytarzach mistrzowie ceremonii, nagląc intruzów do wyjścia. Niebawem pojawi się sam Prefekt ceremonii, mons. Respighi, a jego wołanie: „Extra omnes!" nie powinno tu zastać nikogo z obcych. O godz. 6 m. 30, po trzykrotnem dzwonieniu w sygnaturkę Konklawe, z dwóch stron jednocześnie dokonali zaryglowania wrót: tu Marszałek ks. Chigi, tam Kamerling kard. Gasparri, własnoręcznie. Otworzyć je będzie można tylko w razie wyjątkowym, gdy np. nadjedzie kard. O'Connel. Dla komunikacyi pozostają kołowroty, dwa obok siebie, uniemożliwiające osobiste zetknięcie się i widzenie. Otwarte będą dwa razy dziennie, przez godzinę, przyczem w przyległych komórkach, coś nakształt dużych kabin telefonicznych dyżurować mają zaprzysiężeni przed chwilą dostojnicy i kontrolować rozmowy. Korespondencyę cenzuruje sam Marszałek. Zmierzając ku wyjściu mijamy białą jedwabną chorągiew z herbami domu Chigi-Albani i wysuwamy się przez otwór w Bramie Bronzowej, zawartej od śmierci Papieża. Wpadają na nas pod Kolumnadą roznosiciele gazet z wrzaskiem o dymisyi gabinetu Bonomiego. Kontrast nadzwyczajny. Uderzył ten kontrast również i sprawozdawcę pewnego dziennika liberalnego: ten zaś opisuje wrażenie, którego doznał wówczas, wracając z uroczystości watykańskiej, na wieść o upadku rządu i streszcza je w okrzyku: „Che importa!" I pewno — jakże nikłym wydaje się ten ewenement wobec tego, co się tam, za wrotami z bronzu, rozpoczęło.

ZABURZENIA W IRLANDYI.

Paryż. (A. W.) „Journal" donosi z Belfastu, że **położenie kształtuje się tam coraz poważniej. W sobotę przyszło do zaciętych starć ulicznych, w czasie których padały z obu stron strzały. Policya zmuszoną była wkroczyć z karabinami maszynowymi. W południowej Irlandyi powtarzają się napady luźnych band powstańczych.** Przedstawiciel rządu zapowiedział w wydanej przez siebie odezwie, że rząd angielski chwyci się odpowiednich zarządzeń, dążących do zaprowadzenia porządku na obszarach Ulsteru. Do miejscowości zagrożonych zostały skierowane posiłki wojskowe, niezbędne do utrzymania porządku.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Poniedziałkowe zebranie giełdowe odbywało się w usposobieniu żywem przy tendencyi zwyżkowej dla walut obcych i dewiz. Zwyżka dotyczy prawie wszystkich walut zagranicznych, z wyjątkiem efektywnej czeskiej korony. Marki niemieckie wykazują stosunkowo nieznaczną zwyżkę, choć trzymały się silnie w kursie. Ruch przekazowy był ożywiony.

Akcye **bankowe i papiery lokacyjne** w zaniedbaniu.

Akcye przemysłowe, górnicze i handlowe budziły dziś zainteresowanie i miały tendencyę zwyżkową, niektórych gatunków poszukiwano bez podaży. Nabywano: Zieleniewski, Tepege, P. T. H., Trzebinia żelazo, Siersza górnicza, Polska Nafta, Chodorów, Parowozy, poszukiwany był Chmielów i Cegielski.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: dolary amer. 3450 Mk., dolary kanad. 3100 Mk., funty szterl. 14.500 Mk., franki szwajc. 660 Mk., korony duńskie 660 Mk., franki franc. 280 Mk., liry 150—160 Mk., leje 22—23 Mk., korony czes. 62 Mk., marki niem. 17.25 Mk., niem. austr. korony 50 fenigów.

Przekazy: na Berlin 17.55 Mk., na Pragę 63.75 Mk., na Wiedeń 56 fenigów.

Warszawa. P. A. T. Żyto wołyńskie 7500—8000, mąka pszenna według próby franco skład sprzedającego 17.500, mąka pszenna według próby franco Warszawa 18.500, mąka pszenna 50% 20.600, seradella 1400, słoma prasowana 2800.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 13 lutego 1922 r. L. 28

	Płacono	Żądano	Tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3250·—	3450·—	3250·
" kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	275·—	295·—	280·—
" belgijskie	—	—	—
" szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingi	—	—	—
Marki niemieckie	16·2	17·25	16·75
Korony austryackie	—·50	—·55	—·50
" czecho-słowackie	60·—	62·—	61
" szwedzkie	—	—	—
" duńskie	—	—	—
" norweskie	—	—	—
Leje rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
" dumskie " 100 "	—	—	—
" " " 1000 "	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z 1893	95·—	97·—	—
4% " " szkolna z 1908	82·—	84·—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—
4½% " " 1914	92·—	94·—	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	103·—	105·—	—
4% " " Lwowa	[illegible]	88·—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—
4% "	91·—	93·—	—
4% " kolej.	90·—	92·—	—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104·—	106·—	—
4% "	98·—	100·—	—
4½% " Banku hipot.	106·—	[illegible]	—
4% " 60 l.	99·—	101·—	—
4½% " Bku Małopolskiego	106·—	[illegible]	—
4½% " Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	—
4½% " Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—
4% "	101·—	108·—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	850·—	950·—	—
" Małopolski	650·—	700·—	—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	650·—	700·—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	—
Bank Komercyalny	—	—	—
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I-IV em.	630·—	680·—	660.
Fiber Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	275·—	[illegible]	—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	850·—	900·—	—
C. Hartwig Dom eksp.-han. Poznań	—	—	—
Żegluga Polska	800·—	850·—	—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	5500·—	[illegible]	5400·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	1900·—	2100·—	2025·—
Warsz. Sp. akc. Fut. Par. I.-II. em.	1200·—	1400·—	1200·—
„Lentz" fabryki maszyn roln.	—	—	—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1900·—	2100·—	2000·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	850·—	950·—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1000·—	1100·—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—
„Górka" fabryka cementu	4500	5000	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	8200	8800·—	7800·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	5000	5500	5300·—
Sp. akc. przem. naft. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	2000·—	2200·—	—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	—
„Oikos" T. A.	—	—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—
Fabryka przetw. drzewn. w Trzebini	5000·—	5200·—	5000·—
„Kraków" Zjedn. fabr. przetwor. wyek.	2500·—	2700·—	2600·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3400·—	3700·—	3500·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 2.52, Holandya 10.75, N. York 513, Londyn 22.20, Paryż 43.70, Medyolan 24.55, Bruksela 41.55, Kopenhaga 105.10, Sztokholm 133, Chrystyania 83.25, Madryt 80.25, Buenos 187.50, Praga 9.70, Budapeszt 0.80, Zagrzeb 1.60, Warszawa 0.15, Wiedeń 0.18, austr. stempl. 0.08.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: tranz. 3455—3440—3460, sprzedaż 3455, kupno 3429; dolary kanad. got.: tranz. 3150—3190; franki belgijskie got.: tranz. 287—291—290½; Londyn czeki: tranz. 14900—15300, sprzedaż 15300, kupno 15150; Paryż czeki: tranz. 295—306—304½, sprzedaż 305, kupno 304; Szwajcarya czeki: tranz. 620—685, sprzedaż 685, kupno 678; Wiedeń czeki: tranz. 48.50—47.75, sprzedaż 47.75, kupno 46.75.

JERZY MEIRS i J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

81

Ta odpowiedź nie ucieszyła bankiera tak, jakby się należało tego spodziewać. Zdawało mi się, że czytam na jego twarzy zaniepokojonej wyraz trwogi, której nie mógł ukryć zupełnie. Przypuszczenia Arseniusza Wolffa przyszły mi wtedy na myśli i doznałem wrażenia, tak jak on go doznał, że bankier nie był tak niewinny, jak to utrzymywał mój przyjaciel.

Każdy umysł ma swoje niedomogi, każdy człowiek ułomności, więc i Wiliam Tharpe może się mylić.

Wiedziałem, że ma umysł pozytywny i apodyktyczny; był zdania, że nie należało nawet zastanawiać się nad możliwością winy bankiera. Na czem się jednak opierał, twierdząc w ten sposób? Czyż nie mógł łudzić się od pierwszej chwili? Z drugiej strony musiał przecież zauważyć wyraz niepokoju i obawy u małego człowieka — ja go przecież nawet dostrzegłem! Był zbyt dobrym obserwatorem, by nie wystudyować do gruntu poczciwca i to o wiele głębiej, niż ja to mogłem uczynić. A jednak nie zmienił wcale postępowania wobec niego. Okazywał mu tyleż zaufania i sympatyi, co poprzednio, jakby nie zauważył nic zastanawiającego w jego zachowaniu i jakby nie widział wcale wzruszeń i niepokojów, miotających duszę bankiera.

Głęboko tem wszystkiem zdumiony, doszedłem ostatecznie do przekonania, że staję wobec przestępcy, którego przybyliśmy odnaleść w Laroche. Sądziłem, że zaprzeczające zapewnienie, udzielone mi przez Tharpsa, miały tylko na celu wprowadzenie mnie w błąd, bym przypadkiem się z czemś nie zdradził, coby naraziło na szwank ostateczny wynik naszej wyprawy. Gdy doszedłem do tego rezultatu myślowego zacząłem naśladować zachowanie mego przyjaciela i zarzuciłem grzecznościami i oznakami szacunku naszego gospodarza.

W ciągu uprzejmej rozmowy sławny detektyw prowadził dalej swe dochodzenia. Kazał sobie powtórzyć wszystkie okoliczności, wśród których odbyła się pierwsza kradzież z kasy, a także wszystkie szczegóły, które towarzyszyły drugiej.

Zdawało mi się, że w tem opowiadaniu zachodzą małe waryanty. Może mi się to tylko zdawało, ponieważ byłem już stronniczo usposobiony, więc nie przywiązywałem do tego znaczenia; Tharps jednak musiał to samo spostrzedz, bo nagle zwrócił rozmowę na inny przedmiot. To dało mi do myślenia, a argumenty Wolffa bardziej niż kiedykolwiek wydały mi się uzasadnione. Dochodzenia te musiały doprowadzić mego przyjaciela do tej samej konkluzyi. Wydawało się to materyalną niemożliwością, aby ktoś — jak to wynikało z opowiadania pana Plastrona — mógł wejść do biura zakratowanego i zamkniętego, nie naruszywszy zamków i wyjść z pokoju o jedynem wyjściu, strzeżonem przez uzbrojonego człowieka, nie będąc przez tegoż spostrzeżonym.

Zatem historyjka ta nie miała sensu, inspektor miał racyę, a Tharps wiedział o tem dobrze. Było to widocznem, że człowiek ten dla uniewinnienia się odgrywał komedyę, którą uważał za zręczną, ale która była nie do przyjęcia ze względu na zupełny brak prawdopodobieństwa. Wymyślił tę komedyę z powodu tego, że Prokuratorya odnosiła się nieufnie do kwestyi pierwszego i uwieńczonego powodzeniem zamachu na kasę. Rola jego była przejrzysta: potrzebował kapitałów — Desrouet przywoził mu je — wynalazł zatem najlepszy sposób, by ich nigdy nie zwrócić.

Uprzejmie pomagał Tharpsowi w poszukiwaniach i upierał się, by ten ostatni przejrzał wszystkie papiery, dotyczące jego stosunków z Desrouetem, a które znajdowały się w kasie.

Mój przyjaciel odniósł się do tej propozycyi z większem zainteresowaniem, niż mogłem przypuszczać. Jeden z tych papierów szczególniej wzbudził w nim żywą ciekawość. Można było przynajmniej tak sądzić po licznych pytaniach, jakie bankierowi zadawał.

Nie mogłem jednak zdać sobie dokładnie sprawy z ich charakteru, zajęty bowiem byłem rozmową z Arturem Plastron, który dopiero co nadszedł.

Młodzieniec ten miał wygląd bardzo sympatyczny i podobał mi się od pierwszego rzutu oka, to też idąc za biegiem własnych myśli, żałowałem go bardzo z powodu nieszczęścia, które miało weń uderzyć. Będzie to dla niego straszliwe wstrząśnienie, gdy dowie się o winie niegodnego ojca, którego tak zdawał się kochać czule.

W parę chwil potem podzieliłem się z Tharpsem mojemi uwagami i smutnemi refleksyami. Wprowadziło go to w tak wyborny humor, że uczułem się tym wybuchem głęboko zraniony.

— Mój drogi przyjacielu, rzekł on, słowo daję, masz przedziwny talent do humorystyki. Jesteś najzabawniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem.

Zaręczył mi następnie, że wizyta ta utwierdziła go tylko w mniemaniu, że pan Plastron był zupełnie niewinny.

Nie odpowiedziałem nic na to, dotknięty głęboko w mojej miłości własnej poprzedniemi żartami.

Jedliśmy obiad w hotelu, a na noc zatrzymaliśmy tamże dwa pokoje. Obiad upłynął w ponurym, niemal milczącym nastroju.

O ósmej przyszedł Artur Plastron i zaprowadził nas na przedstawienie. Tharps umówił się z nim co do tego w czasie wizyty naszej w banku, utrzymując, że chętnie rozerwałby się nieco wieczorem, a młody człowiek zaofiarował mu swe usługi, podejmując się roli przewodnika w tym wypadku.

To zadziwiło mnie gruntownie. Tharps nie zwykł bowiem ukazywać się publicznie. Nie wiedziałem więc, co go skłoniło do tego, by zwrócić uwagę powszechną na to, że spędza wieczór w towarzystwie syna bankiera. Byłem jednak pewny, że chęć rozrywki służyła mu tylko jako pretekst. Z początku nie chciałem im towarzyszyć mimo nalegań. Tharps jednak okazał się tak miły, tak ujmujący, że darowałem mu z głębi serca przykrość, jaką mi sprawił i poszedłem.

W ciągu przedstawienia teatralnego, na które się udaliśmy, zrozumiałem, że przyjaciela mego przywiodła tu tylko chęć oderwania się od absorbujących go myśli, nie zaś jakiś zamiar uboczny. Pragnął widocznie pozwolić odpocząć mózgowi, wyczerpanemu nużącemi dochodzeniami.

Młody Plastron zaproponował nam następnie udanie się do Klubu, w którym odgrywał wobec nas rolę gospodarza z dużym wdziękiem.

Spotkaliśmy tam kilka osób wplątanych ubocznie — jako świadkowie — w sprawę pociągu Nr. 13. Gdy weszliśmy, pan Lahire trzymał bank. Szanowny kupiec spełniał tę funkcyę ze spokojem i zupełnie naturalnie. Zmienna kolej gry nie wprawiała go w drżenie. Majątek pokaźny, zostawiony mu przez przodków i powiększony przez osobistą inicyatywę i zręczność kupiecką, dawał mu tę niewzruszoność. Młody Boissieres, przyjaciel Artura, przyszedł się z nami przywitać, a pan Lahire oddawszy bank, też przyłączył się do nas. Zaproponował nam buteleczkę szampana — zasiedliśmy więc w pięciu przy stoliku w rogu sali. Rozmowa toczyła się około tajemnicy pociągu Nr. 13. Każdy wyraził swe zapatrywanie, dorzucił jakieś słówko. Tharps tylko milczał. Jednak na powszechne nalegania a ku memu zdziwieniu wypowiedział parę zdań zupełnie dalekich od prawdziwej swej opinii. Zrozumiałem, że uczynił to, nie mogąc wzbraniać się dłużej. Nie chciał zdradzić swego przekonania, skomponował więc na prędce bajeczkę, która zadowolniła naszych towarzyszy, dopytujących się o szczegóły z prostej ciekawości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.